

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO, BY MALOWAĆ MIŁOSIERDZIE

dr Piotr Grabowski
– szczęśliwy mąż, tata czwórki
cudownych dzieci, doktor sztuk
filmowych i teatralnych,
redaktor i realizator obrazu
filmowo-telewizyjnego
w Tv Trwam, wykładowca AKSiM.



O doświadczeniu Bożego Miłosierdzia w życiu (w tzw. prostej codzienności wypełnionej Bożą Miłością) oraz malowaniu, które jest czymś więcej niż próbą odzwierciedlenia piękna i doskonałości, opowiada **Janusz Antosz**, krakowski malarz, specjalizujący się w tworzeniu obrazów Jezusa Miłosiernego, które dotarły do przeróżnych zakątków świata.



Panie Januszu, zanim porozmawiamy o Pana twórczości, chciałbym, aby podzielił się Pan z nami informacją, czym jest dla Pana Boże Miłosierdzie.

Chciałbym umieć odpowiedzieć na to pytanie. Wiemy, że tego nie ogarnie żaden umysł ludzki ani anielski. To największy przymiot Boga. Największa tajemnica. Źródło nadziei, wiary i miłości. Tajemnica Krzyża Chrystusowego. Źródło sakramentów świętych. Łaska dla każdego, kto chce wrócić do Miłosiernego Ojca. Nie da się tej Tajemnicy ująć w słowach.

Ten niezwykły wizerunek znamy na pamięć: Pan Jezus w jasnej szacie, stojąc z prawą ręką podniesioną do błogosławieństwa, lewą wskazuje na przebity bok, gdzie z niewidzialnej rany wypływają dwa promienie: czerwony i biały. Czy pamięta Pan dokładnie, kiedy namalował pierwszy wizerunek *Jezu Ufam Tobie*?

Nie tak dokładnie, ale to było jeszcze w szkole podstawowej (VII lub VIII klasa). W domu rodzinnym, na okładce „Rycerza Niepokalanej” zobaczyłem piękny wizerunek-portret Pana Jezusa pochodzący właśnie z obrazu Bożego Miłosierdzia. Pomyślałem więc, że trzeba to namalować i to była właśnie ta pierwsza próba pracy nad tym obrazem. Później, w 1996 roku, już na studiach, powstał pierwszy w całości obraz *Jezu Ufam Tobie* namalowany wraz z obrazem M.B. Jasnogórskiej i Nieustającej Pomocy dla sklepu oo. Paulinów na Jasnej Górze.

Jak dziś, z perspektywy czasu, patrzy Pan na to jasnogórskie doświadczenie?

W październiku 1996 roku byłem wśród wielu pielgrzymów na Jasnej Górze, gdzie do naszej najczulszej Matki i Królowej zanosimy prośby, cierpienia oraz pytamy o to, co dalej,

co mamy czynić. Tak się zdarzyło, że właśnie w tym czasie malowanie obrazu Matki Bożej skierowało mnie w stronę Miłosierdzia Bożego. Po namalowaniu pierwszego obrazu *Jezu Ufam Tobie* ktoś zwrócił mi uwagę, że w sprawie obrazu Bożego Miłosierdzia trzeba skontaktować się z klasztorem w Łagiewnikach, aby uzyskać zgodę na wykonywanie jego kopii. Oczywiście tego samego dnia byłem już na furcie klasztoru i w „Faustinum” u sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Chociaż to były dopiero pierwsze kroki, ten dzień stał się szczególnie ważny dla tego, co działo się w kolejnych latach.

Prorocze stały się słowa s. Elżbiety Siepak, która na samym początku Pana drogi artystycznej powiedziała, że będzie Pan malował obrazy Bożego Miłosierdzia. Stało się tak po wizycie św. Jana Pawła II w Łagiewnikach w 1997 roku.

Okolo pół roku później otrzymałem pierwszą umowę licencyjną i rozpoczął się czas poznawania samego obrazu, który wciąż stanowi dla mnie pewną tajemnicę. Jednocześnie rozpoczął się wtedy również okres rozważania niezgłębionego Miłosierdzia Bożego, które umacnia, pomaga przechodzić przez trudności i (co najpiękniejsze) uczy dziecięcej ufności.

Dziś spore wrażenie robi mapa świata z zaznaczonymi miejscami, w których znajdują się wizerunki Jezusa Miłosiernego. Czy mógłby się Pan z nami podzielić informacją, które z nich są dla Pana szczególnie? Może przywołać jakąś historię związaną z ich tworzeniem?

Jedno z takich miejsc to Bolonia. Posługują tam polskie siostry misjonarki i to właśnie do nich trafiła ekipa TV2000 (telewizja katolicka), która miała za zadanie nagrać nabożeństwo Koronki do Bożego Miłosierdzia. Wcześniej, w innych kościołach włoskich, podobno to się nie udawało, więc ktoś doradził im, aby udali się do polskich sióstr. Siostry oczywiście pomogły, a po ukazaniu się programu w TV2000 można było zobaczyć, jak wielka jest potrzeba takiego szerokiego upowszechniania nabożeństwa Koronki, ponieważ siostry dostawały prośby o modlitwę i podziękowania z całych Włoch. Tam też, w pięknym zabytkowym kościele, znalazł się obraz Bożego Miłosierdzia i obraz św. Faustyny. Przypomina mi się również inna historia, ale smutna, która wydarzyła się na placu przed klasztorem ok. 2010 roku. Byliśmy wtedy w trakcie rozpakowywania i przenoszenia dużego obrazu *Jezu Ufam Tobie*, który został zamówiony wcześniej właśnie na ten termin. W pewnym momencie, z głośnym wołaniem, zatrzymała nas kilkuosobowa grupa pielgrzymów z księdzem z Nikaragui. Starali się nam powiedzieć coś ważnego, ale oczywiście nic nie mogliśmy zrozumieć. Na szczęście zaraz pojawiła się siostra, która zaczęła tłumaczyć. Okazało się, że koniecznie chcieli natychmiast kupić ten obraz, bo mieli nadzieję, że może uda im się zwinąć płótno przewieźć do Nikaragui. Wiedzieli, że inaczej się nie da, bo Kościół jest tam prześladowany i nie ma możliwości swobodnego zamówienia i przewiezienia takiego obrazu. Przez całą drogę z placu klasztorowego do

sklepu Misericordia ze smutkiem wyjaśniałem, że nie mogę oddać tego obrazu ani w ciągu kilku dni namalować nowego.

Zapewne uda się Panu jeszcze wydobyć z pamięci jakieś budujące wspomnienia, przywołujące dobre chwile...

Tak, przypominam sobie również, jak w pewnej parafii w USA, po umieszczeniu obrazu Bożego Miłosierdzia w kościele, na modlitwie zaczęli pojawiać się protestanci. Miłosierdzie Boże jest niezwykle, zaskakujące, niezgłębione... Z radością myślę też o takich miejscach jak Filipiny, Malesja, Australia czy Madagaskar albo Benin w Afryce. Misjonarze polscy (oraz innych narodowości) tworzą miejsca kultu Miłosierdzia Bożego w tak odległych miejscach jak Brazylia, Paragwaj, Meksyk, a także na dalekiej północy, np. w Norwegii. Pragnę podkreślić, że choć ilość tych miejsc na mapie świata może robić wrażenie, to mapa ta nie powstała po to, by pokazywać moje możliwości w pracy, ale po to, by na niej zaznaczać miejsca kultu Bożego Miłosierdzia. Ja tylko próbuję sprostać zadaniom, które się pojawiają. W tych wszystkich miejscach są ludzie głębokiej wiary. Tacy, dla których radością jest pełnić wolę Bożą. Ja jestem tylko narzędziem Bożym. Dla mnie to wielka łaska...

W jednej z rozmów wspominał Pan, że pobożna treść obrazu nie wystarczy, by stał się on obrazem sakralnym. Co jest kluczowe, aby takie dzieło powstało? W jaki sposób przygotowuje się Pan do malowania obrazu *Jezu Ufam Tobie*?

Piękno to łaska Bożego Miłosierdzia, czyli błogosławieństwo. A jak ja się przygotowuję do pracy? Tak samo jak każdy wierzący człowiek – prosząc o to błogosławieństwo.

Czy ma Pan osobiste doświadczenie Bożego Miłosierdzia w swoim życiu?

Może odpowiedź będzie nietypowa, ale osobiste doświadczenie Miłosierdzia Bożego, które odnawia i przywraca do życia, to dla mnie sakrament Miłosierdzia, czyli spowiedź święta. Jest też zwykła codzienność, prostota chwili, w której jesteśmy, której doświadczamy. Każda najprostsza praca wykonywana z miłością ma wielkie znaczenie. Np. w *Dzienniczku* zostało opisane, jak siostra Faustyna pracuje w kuchni klasztornej i dźwiga sama wielki garnek z ziemniakami. Następnego dnia, pełna wiary i ufności w zapewnienie Pana, wzięła w ręce ciężki garnek i bez większego trudu odlała wodę. „[...] kiedy zdjęłam pokrywę, żeby kartofle odparowały, ujrzałam w garnku zamiast kartofli całe pęki czerwonych róż, tak pięknych, że trudno o nich zapisać. Nigdy jeszcze takich nie widziałam. Zdziwiło mnie to bardzo, nie rozumiejąc ich znaczenia, ale w tej chwili usłyszałam głos w duszy: taką ciężką twoją pracę zamieniam na bukiety najpiękniejszych kwiatów, a woń ich wznosi się do tronu Mojego”. Tak patrzę na Miłosierdzie. Przez prymat codzienności, zwykłej, ale (jeżeli ofiarowanej z ufnością Bogu) jakże pięknej. ■